Nr 135. Kraków, Sobota 21 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Forca i A. Salomonowa, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Krotschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eiłera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Hesse. — W JAROSŁAWIU A. Anster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Bourg-mont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia [illegible]) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla [illegible] stwa, i 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Groźna choroba Lwa Tołstoja. — W komisyi prasowej parlamentu austryackiego uchwalono paragraf o sprostowaniu. — Dziennikarze berlińscy domagają się satysfakcyi za obrazę, wyrządzoną im przez posła Gröbera. — Ucieszka Spirydonówny.

Tołstoj umierający.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Petersburg. Każdej chwili oczekują śmierci Tołstoja. Genialny pisarz nikogo już nie poznaje; jest bezprzytomny. Przyjaciele jego czynią starania, ażeby synod zdjął ekskomunikę rzuconą na Tołstoja.

Reforma ustawy prasowej.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Wiedeń. W komisyi prasowej radca ministerstwa Müller złożył imieniem ministerstwa handlu w sprawie żądanego przez komisyę wyjaśnienia w kwestyi stanowiska rządu wobec zniesienia koncesyj w przemyśle prasowym, w tym kierunku oświadczenie, że rząd nie uważa ustawy prasowej za odpowiedni materyał, w którym ta kwestya prawno-przemysłowa mogłaby znaleść rozwiązanie i że uregulowanie tej sprawy mogłoby wymagać zmiany ustawy przemysłowej. — Gdyby komisya mimo to obstawała przy zniesieniu przymusu koncesyjnego, to przez to dojście do skutku całej ustawy byłoby zakwestyonowane.

Na podstawie tego oświadczenia przyjęto na wniosek referenta Skedla paragraf 10, opierający się na systemie koncesyonowania, jako podstawy dalszej rozprawy i przyjęto w brzmieniu, przedstawiającem możliwość dalszego ograniczenia wykonywania istniejących przedsiębiorstw prasowych.

Przy § 25 i 26 (sprostowania) wniósł referent, aby przyjąć brzmienie projektu za podstawę dyskusyi.

Pos. Mühlwerth wniósł restytuowanie przedłożenia rządowego, według którego redakcya jest uprawnioną odmówić przyjęcia sprostowania, zawierającego nieprawdę.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek referenta, ale jednomyślnie skreślono ostatni ustęp § 26, według którego w razie wyroku uwalniającego na wypadek odmówienia przyjęcia sprostowania, ponowne sprostowanie w tej sprawie ze strony interesowanej uznaje się za niedopuszczalne.

§§ 27 i 28 (przedkładanie egzemplarzy obowiązkowych) i § 29 (przedawnienie) przyjęto.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Popieranie przemysłu i rękodzieła.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi budżetowej w rozprawach nad budżetem ministerstwa handlu poseł Głąbiński omawiał sprawę popierania rękodzieła i wskazał na konieczność utworzenia krajowych rad dla rękodzieła, do których należałoby powołać delegatów Wydziału krajowego, Izb handlowych i przemysłowych, głównych miast (w Galicyi Lwowa i Krakowa) i związku stowarzyszeń rękodzielniczych.

Również domagał się mowca, ady do centralnej przybocznej rady rękodzielniczej zostało powołanych więcej przedstawicieli z Galicyi.

Minister handlu Fiedler oświadczył, że powołanie członków do rady przybocznej rękodzielniczej z tego powodu z początkiem bieżącego roku nie nastąpiło, bo rzecz zostawiono do załatwienia świeżo organizującemu się ministerstwu pracy. Ministerstwo to, rozporządzając większemi kredytami na ten cel, będzie mogło więcej uczynić, niż ministerstwo handlu. Co do rad przybocznych przy instytucyach, popierających rękodzieło, to poszczególne Sejmy, względnie Izby handlowe, mają możność tworzenia takich instytucyj. Dalej wskazał minister na konieczność zmiany ustawy o domokrąstwie, poczem mówiąc o centralnej kasie związkowej, wypowiedział zdanie, że rękodzielnicy po tej instytucyi nie wiele spodziewać się mogą, raczej rolnicy. Należałoby raczej rozwinąć rękodzielnicze spółki kredytowe.

Poseł Kolischer podnosi rzecz charakterystyczną: na ulepszenia techniczne dla stanu rękodzielniczego w całem państwie przeznaczono w budżecie tylko 100.000 koron. Mowca wskazuje na to, że organizacya kredytu dla rękodzielnika, który w przeciwstawieniu do rolnika nie posiada stałej siedziby, jest nadzwyczaj trudną, a mimoto tak pożądaną. Minister skarbu, który zresztą kasę państwową trzyma zamkniętą, chce rękodzielnikom dopomódz w ich krytycznej sytuacyi. Otóż jeżeli kredyty mają być udzielone, które połączone są z pojęciem spółki, bezwarunkowo spółki takie utworzone być muszą i to nie tylko na podstawie oczekiwanego kredytu państwowego, ale także ze środków prywatnych i na podstawie wzajemnej kontroli.

Jeżeli spółki w rękodzielnictwie nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte, to mimo to akcyi, dla rękodzielników korzystnej, nie może wstrzymywać, ani państwo, ani rząd. Stanowi rękodzielniczemu można pomódz tylko zapomocą pozytywnych środków: przez kredyty i państwowe zasiłki. Przez zabronienie handlu domokrążnego i podobne ustawowe zarządzenia stanowi rękodzielniczemu się nie pomoże.

Na tem zakończono rozprawy nad budżetem ministerstwa handlu i uchwalono kilka mniejszych działów budżetu.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń. Dziś rozpocznie się w komisyi budżetowej dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Jak zapewnia antysemicka korespondencya „Austria“, antysemici wystąpią ostro przeciwko ministrowi oświaty, już nie tyle z powodu sprawy Wahrmunda, ile z powodu stanowiska studentów wolnomyślnych, którzy katolickim zabraniają noszenia odznak.

Sprawa prof. Wahrmunda.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Wiedeń. Na onegdajszem przyjęciu u nuncyusza obecni byli ministrowie wspólni Burian i Schoenaich, a z austryackich tylko minister obrony krajowej Georgi. Zwróciło uwagę, że nie zjawili się nawet antisemiccy ministrowie Ebenhoch i Gessmann, ani przywódca antisemitów, marszałek Liechtenstein. Bezpośrednio po przyjęciu u nuncyusza odbył się raut u ambasadora niemieckiego, na którym był prezydent ministrów bar. Beck, był także i nuncyusz, ale obaj dygnitarze tylko się z sobą przywitali.

Wczoraj opowiadano w kołach do nuncyusza zbliżonych, że papież zupełnie pochwala zachowanie się nuncyusza w sprawie Wahrmunda.

Uważają za prawdopodobne, że wywołane interviewami nieporozumienie zostanie wyrównane zaraz po powrocie ministra Aehrenthala, który bawi na Semmeringu. Nuncyusz ma odwiedzić bar. Aehrenthala i osobiście rzecz wytłómaczyć.

Wiedeń. Zwołane na wczoraj posiedzenie komitetu stronnictw wolnomyślnych, celem uchwalenia rezolucyi przeciwko nuncyuszowi zostało odwołane.

Jak słychać odstąpiono od zamiaru uchwalenia jakiejkolwiek rezolucyi.

Wiedeń. Poseł Drexel (antisemita) wygłosił wczoraj na zgromadzeniu mowę, w której zaznaczył, że dla sprawy Wahrmunda nie warto czynić afery i narażać parlamentu.

Insbruk. Senat uniwersytetu obradował wczoraj nad interwencyą nuncyusza w sprawie Wahrmunda.

Insbruk. Socyalistyczna „Volkszeitung“ występuje przeciwko kandydaturze Wahrmunda do Rady państwa (w miejsce Erlera, który dla Wahrmunda mandat złożył) — rzekomo dlatego, że Wahrmund należał dawniej do partyi antisemickiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 marca.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie finansowego poparcia budowy kolei lokalnej Lwów-Kamionka Strumiłowa-Stojanów.

Celowiec. — Kasa oszczędności ofiarowała 450.000 K na cele dobroczynne z okazyi jubileuszu cesarskiego, między tem 100.000 K na ochronki dla dzieci.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi, że cesarz przepędził cały dzień bardzo dobrze. Polepszenie czyni postępy, temperatura była przez cały dzień normalną.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. W kołach politycznych uczyniło wrażenie powołanie b. ministra skarbu Lukacsa na posłuchanie do cesarza. Posłuchanie Lukacsa łączą z audyencyą, którą miał Stefan Tisza u monarchy i staraniami partyi liberalnej, aby na nowo wystąpić na widownię polityczną. Lukacs należy do tych, którzy pragną rewizyi programu partyi liberalnej w duchu powszechnego prawa głosowania. Dzienniki wskazują również, że cesarz nie zgadza się z polityką koalicyi wobec Chorwatów w sprawach wojskowych i powszechnego prawa głosowania.

Pamięci Ludwika Kossutha.

Budapeszt. Z okazyi rocznicy śmierci Kossutha wywieszono wczoraj na gmachach publicznych i wielu prywatnych żałobne flagi. Minister Kossuth złożył imieniem swojem i brata wieniec na grobie ojca. Następnie odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele ewangielickim. Znaczna grupa posłów złożyła imieniem Sejmu wieniec na grobie; toż samo studenci. Po południu odbył się bankiet partyi niezawisłości, na którym wygłoszono mowy, poświęcone pamięci Kossutha.

Represye w Chorwacyi.

Zagrzeb. Z polecenia rządu szef policyi odebrał wczoraj wszystkim wychodzącym w Zagrzebiu pismom, prawo kolportażu.

Zapowiedź sensacyjnej broszury.

Belgrad. Sekretarz prywatny króla, Christicz, został nagle oddalony. — Zapowiada on druk sensacyjnej broszury p. t.: „Prawda o czerwcowych zajściach z r. 1903“, w której przedstawić chce autentyczne szczegóły o przygotowaniach do zamordowania króla Aleksandra i królowej Dragi.

Płace dla posłów.

Berlin. Sejm pruski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu wniosek zaprowadzający dyety i zwrot kosztów podróży dla posłów. Posłowie otrzymują ryczałt w wysokości 3000 marek. Za każde posiedzenie, na którem nie są obecni, odtrącone im będą 20 marek.

Protest dziennikarzy.

Berlin. Wczorajsze zgromadzenie dziennikarzy uchwaliło z powodu onegdajszego zajścia w parlamencie, rezolucyę, która zostanie prezydentowi i wszystkim frakcyom parlamentarnym doręczoną.

W rezolucyi oświadczają przedstawiciele prasy w parlamencie, iż w wykrzykniku pos. Gröbera widzą ciężką obrazę całego stanu dziennikarskiego. Jeżeli na trybunie dziennikarskiej zaszło zakłócenie spokoju, to zastępcy prasy są pierwszymi, którzy to potępiają. Stwierdzają jednakże, że nigdy nie była zamierzoną żadna manifestacya przeciw jakiejkolwiek partyi. Jeżeli p. Gröber swego obraźliwego słowa nie cofnie z wyrazem ubolewania, albo jeżeli z innej miarodajnej strony nie nastąpi dostateczne odparcie, dziennikarze pozostawią o tem sąd opinii publicznej. Na znak protestu przeciw obrazie, wyrządzonej całemu stanowi, postanawiają dziennikarze aż do dalszego postanowienia nie donosić nic o rozprawach parlamentarnych.

Dziennikarze z Sejmu pruskiego przesłali dziennikarzom, zajętym w parlamencie, wyrazy sympatyi. Dziennikarz Shaw, korespondent nowojorskiego „Sun“, wyraził imieniem zagranicznych zastępców prasy solidarność z dziennikarzami niemieckimi. Tow. „Prasa berlińska“ zawiadomiło dziennikarzy, iż wystosowało do prezydenta parlamentu odnośne pismo. Także Biuro Wolffa nie będzie ogłaszało żadnych sprawozdań z rozpraw w parlamencie, z wyjątkiem deklaracyj rządowych.

Kara śmierci we Francyi.

Paryż. Minister sprawiedliwości Briand przedłożył Izbie dep. projekt ustawy w sprawie udzielenia przysięgłym prawa rozstrzygania, czy kara śmierci ma być stosowaną lub nie.

Przeciw pornografii.

Paryż. Izba dep. przyjęła uchwalony przez senat projekt ustawy w sprawie zarządzeń przeciwko naruszeniu obyczajności przez wydawnictwa pornograficzne.

Ucieczka Spirydonówny.

Petersburg. Znana rewolucyonistka Spirydonówna, skazana na 20 lat ciężkich robót, uciekła z Syberyi. Jak słychać, udać się miała do Australii.

Zamach na Karawajewa.

Petersburg. O zamachu na lekarza Karawajewa, przywódcę „grupy pracy“ w drugiej Dumie, donoszą z Ekaterynosławia: Onegdaj zgłosiło się do dra Karawajewa trzech ludzi, którzy oświadczyli, że są robotnikami bez zajęcia i są chorymi. Karawajew zaprosił ich do swego gabinetu i chciał zbadać. W tej chwili dali oni do Karawajewa kilka strzałów — poczem zbiegli. (Jak wiadomo, Karawajew — umarł.)

Japonia i Stany Zjednoczone.

Waszyngton. Ambasador japoński przesłał sekretarzowi wojny Roodowi zaproszenie Japonii dla floty atlantyckiej, aby w powrocie wstąpiła do jednego z portów japońskich.

Waszyngton. Sekretarz Rood przyjął zaproszenie Japonii. Flota amerykańska przybędzie prawdopodobnie do Jokohamy.

Fundacya Kochmana.

Lwów, 20 marca.

Na zaproszenie wydziału krajowego odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi konkursowej, powołanej do ocenienia dzieł i przyznania premii z fundacyi Franciszka Kochmana. Z fundacyi były do rozdania dwie premie, pierwsza w kwocie 2000 koron i druga w kwocie 1000 koron, a przeznaczone były dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej. Wedle statutu fundacyi, komisyi konkursowej służy prawo wynagrodzenia takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane i których autorowie o nagrodę, względnie premię z tej fundacyi się nie ubiegają.

Obradom komisyi konkursowej przewodniczył członek Wydziału krajowego, dr Józef Wereszczyński. Obecni byli członkowie komisyi pp.: prof. dr Gustaw Roszkowski (kurator fundacyi), prof. dr Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr Tadeusz Wojciechowski, oraz świeżo przez Wydział krajowy powołani do komisyi konkursowej pp.: prof. dr Maryan Raciborski i prof. dr Ignacy Zakrzewski. W posiedzeniu wziął również udział referent spraw tej fundacyi, radca Wydziału krajowego Jan Antoniewicz.

Po dłuższych obradach komisya konkursowa przyznała obie premie z fundacyi Franciszka Kochmana takim dziełom, których autorowie nie ubiegali się o te premie. Pierwszą premię w kwocie 2000 koron przyznała komisya dr. Augustowi Witkowskiemu, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, za całą działalność naukową, a w szczególności za podręcznik fizyki dla uniwersytetu. Drugą premię przyznała komisya dr. Janowi Kasprowiczowi za całą jego działalność poetycką.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 21 marca.

Kalendarzyk kościelny: Benedykta op. i Filomena.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 m. 41, zachód o godz. 6 min. 52; długość dnia godzin 12 min. 11.

Teatr miejski w Krakowie: „Salamandra“.

Wieczór wokal. muzyk. ku czci St. Wyspiańskiego w sali Saskiej o godz. o 6½ wiecz.

Walne zgromadzenia: Spółki kredytowej Tow. Wzaj. Ub. w sali obrad Tow. Wzaj. Ub. o godz. 4 po południu; komitetu ochron w domu Arcybractwa Miłosierdzia (Sienna 5) o godz. 4 po południu.

Zebranie Tow. górniczego w sali gabinetu geologicznego U. J. (św. Anny 6 I p.) o godzinie 6½ wiecz.

Odczyty: prof. dr K. Morawskiego p. t. „Pierwsza podróż Ignacego Potockiego do Petersburga“ (w Coll. Nov. sala 66) o godz. 6 wiecz.; prof. Mazanowskiego p. t. „O Stefanie Żeromskim“ w auli I szkoły realnej o godz. 6 wiecz.

Uniw. lud.: Wykład p. K. Radlińskiej p. t. „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych — Odbudowywanie państwa“ w Muzeum techn. przem. o godz. 8 wiecz.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Sen nocy letniej“, wieczór „Czar walca“.

„Straż Polska“. W sali Rady miasta odbyło się wczoraj pierwsze walne zgromadzenie „Straży“. Zagaił przewodniczący tymczasowego komitetu, p. Bartoszewicz, który wskazał, że dotąd, do zatwierdzenia statutu, czynne były tylko sekcye.— Następnie kierownicy poszczególnych sekcyi (dr Rozwadowski, dr Wróbel, prof. Magiera) przedstawili program ich działalności, poczem przewodniczący p. Bartoszewicz, uzupełniając te przemowy, zaznaczył, że „Straż“ ma zamiar rozpoczęcia akcyi w sprawie budowy „domu ludowego“, oraz założenia własnego pisma. Zawiadomił zebranych, że już teraz zgłoszone są liczne wycieczki z kresów, między niemi ze Spiżu.

Wreszcie powitał p. Bartoszewicz obecnych na sali dziennikarzy z Poznańskiego i redaktora Bieleckiego z Kurytyby. Na to zabrał głos p. Bielecki i imieniem Polaków osiadłych w Brazylii, wyraził słowa pozdrowienia Krakowianom. Następnie omówił położenie ludności polskiej w Brazylii, stosunki wśród których żyje, jej garnięcie się do oświaty, oszczędności i zyskania dobrobytu ekonomicznego, wreszcie jej odporność na obce wpływy, poczucie narodowe i tęsknotę za Polską. Wyraził nadzieję, że ten lud, który za chlebem wyemigrował nie zginie dla społeczeństwa, ale wróci uświadomiony narodowo i zasobny.

Wkońcu przystąpiono do wyborów. Członkami Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Dębicki Klaudyusz, Macharski Franciszek, Szancer Edward, Sędzimir Zdzisław, Skrzyniarz Franciszek, Tomkowicz Franciszek, Dr Wicherkiewicz Bolesław. Do zarządu głównego weszło następujących 30 członków, pp.: Balicki Antoni, Bartoszewicz Kazimierz, Błotnicka Marya, Dr Bujak Franciszek, Ks. dr Caputa Józef, Dr Caro Leopold, Chyżewski Maksymilian, Dąbrowski Maryan, Dąbrowski Szymon, Dropiowski Tadeusz, Dymek Janusz, Dr Grabowski Tad., Habichtówna Władysława, Kremer Zygmunt, Dr Kumaniecki Kazimierz, Dr Lubecki Kazimierz, Maćkowski Jan Karol, Magiera Michał, Niesiołowski Kazimierz, Dr Ptaśnik Jan, Dr Rozwadowski Kazimierz, Dr Rydel Lucyan, Satalecki Wincenty, Siedlecka Marya, Dr Sobieski Stanisław, Dr Starzewski Maryan, Dr Tokarz Wacław, du Vall Władysław, Wolińska Marya i Dr Wróbel Jan.

Odczyt. Dzisiaj odbędzie się odczyt prof. Mazanowskiego „O Stefanie Żeromskim“ w auli I szkoły realnej, II piętro, o godz. 6 wieczór. — Dochód na Wzajemną Pomoc kursów im. Baranieckiego.

Towarzystwo opieki nad podrzutkami odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem dra Markiewicza, który w zagajeniu swojem omówił bieżące sprawy Towarzystwa. Towarzystwo posiada obecnie fundusz na budowę domu dla podrzutków w kwocie około 16.000 koron, nie licząc obiecanych przez p. Sataleckiego 6000 koron. Na tem tle wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem na wniosek p. Markiewicza uchwalono zmianę obecnej nazwy Towarzystwa na „Towarzystwo opieki nad niemowlętami“. Następnie zabrał głos ks. Lewandowski, który zaznaczył, że gdyby pertraktacye z gminą m. Krakowa, o nabycie domu braci Albertów na Kazimierzu, spełzły na niczem, to Towarzystwo może podjąć kroki, celem nabycia od Sióstr Miłosierdzia wielkiego dwupiętrowego domu na Łobzowie i tam urządzić zakład dla opuszczonych niemowląt, zwłaszcza, że Siostry Miłosierdzia gotowe są Towarzystwu dopomagać w wypełnianiu opieki nad niemowlętami. Wkońcu dokonano wyboru trzech członków komisyi rewizyjnej, którymi wybrano dra Czernego, ks. Rzymełkę i p. Bartynowskiego.

Wypadek tramwajowy. Otrzymujemy następujące pismo:

Na zasadzie § 19 ust. pras. proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania wydrukowanej w nrze 129 „Nowej Reformy“ (numer poranny) notatki p. t. „Wypadek tramwajowy“, oraz poprzedniej notatki, do tego samego wypadku się odnoszącej:

Pasażer, który 15 b. m. doznał wypadku w ulicy Szewskiej (p. Leopold Jamrozik), nie został zepchnięty z powodu przepełnienia platformy wozu i nie wypadł na bruk, lecz wyskoczył sam z będącego w biegu wozu i to w kierunku przeciwnym biegowi, a ta jego nieostrożność stała się przyczyną wypadku, którego doznał. Na platformie, z której p. Jamrozik zeskoczył, były prócz niego jeszcze trzy osoby, wobec czego chyba o przepełnieniu nie może być mowy.

Z wysokiem poważaniem
Dyrekcya krak. Spółki tramwajowej.

Echa sprawy pani Włodzimierskiej. Z Warszawy donoszą: Wydział karny warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał we czwartek proces przeciw p. Janowi Brzezińskiemu, b. redaktorowi, oraz Zygmuntowi i Helenie Olchowiczom, wydawcom „Kuryera Warszawskiego“, oskarżonym o niewydrukowanie sprostowania, nadesłanego przez hr. Korwina Milewskiego z powodu obelżywej notatki o nim umieszczonej w „Kuryerze“. Mianowicie dnia 15 września 1905 roku zamieścił „Kuryer Warszawski“ notatkę, dotyczącą procesu hr. Korwina Milewskiego z p. Cecylią Włodzimierską, przyczem zaznaczono, że hr. Milewski wbrew obietnicy nie uiścił Włodzimierskiej kilkunastu tysięcy koron. Dotknięty tą notatką hr. Milewski zwrócił się o pomoc do warszawskiego komitetu cenzury, który też polecił „Kuryerowi“ wydrukowanie nadesłanego przez hr. Milewskiego sprostowania. Sprostowanie to jednak wydrukowane nie zostało.

Przesłuchani świadkowie dr Rabski i Zaleski zeznali, że dr Brzeziński w październiku 1905, jako ciężko chory, redaktorem już nie był. Rzecz druga: sprostowanie hr. Milewskiego było napisane w tonie obelżywym dla redakcyi, przeto p. Zaleski udał się do prezesa cenzury, aby usunąć te wyrazy, prezes zgodził się na to i miał wnieść inaczej zredagowane sprostowanie. Następnie z cenzury zażądano zwrotu sprostowania i później wcale go już do redakcyi nie przysłano, dlatego też wydrukowane nie było. Sąd wydał wyrok uwalniający.

Wylew Wisły. Z Kwidzynia donoszą: Poziom Wisły podniósł się o 5 metrów. Woda przerwała tamę na budowanej linii kolejowej i zalała niziny. Robotników, znajdujących się w barakach kolejowych, zdołano uratować. Straty materyalne znaczne.

Usunięcie się góry. Z Płocka donoszą, że słynna góra Tumska, na przestrzeni od kościoła farnego do parowu Dobrzyńskiego, obsunęła się i grozi zawaleniem domkom nadbrzeżnym, które mieszkańcy opuścili w popłochu.

Z Łodzi donoszą pod d. 19 b. m. Znowu zmniejszono liczbę dni pracy w tygodniu i płace robotników w kilku fabrykach. W Ozorkowie większość tkaczy zgodziła się już na obniżkę płacy. Tylko w jednej fabryce, zatrudniającej 200 robotników, do porozumienia nie doszło i bezrobocie trwa jeszcze.

Dzisiaj o godz. 7 wieczór jacyś nieznani ludzie podłożyli bombę lontową pod drzwi kantoru Szymona Markusa na pierwszem piętrze domu pod l. 59 przy ul. Piotrkowskiej. Bomba wybuchła z wielką siłą. Wysadzone drzwi, powybijane szyby, uszkodzone schody. Od wybuchu powstał pożar, który ugasili domownicy przed przybyciem straży ogniowej. Z ludzi nikt nie raniony.

O godz. 11 wieczorem przy ul. Kelma l. 36 na Bałutach jacyś ludzie zranili Joannę Stiller obuchem w głowę. Stan jej groźny.

Wczoraj o godz. 8 wieczór we wsi Sirgiemie w pow. łódzkim ośmiu bandytów napadło na dom Jana Helisa. Zażądali pieniędzy. Otrzymawszy odpowiedź odmowną, bandyci kilku wystrzałami z rewolwerów zabili Helisa i zbiegli.

We wsi Chojny kilku bandytów napadło na dom gospodarza Kozika i zażądali pieniędzy. Kozik zaczął wołać o pomoc, z którą pospieszyli sąsiedzi i ujęli trzech bandytów: Stanisława Malarczuka, Stefana Malewskiego i Stanisława Świstalskiego.

Nowa lokomotywa. Z Magdeburga donoszą: Inżynier Gutermut wynalazł nowy rodzaj lokomotywy, przy której mimo użycia mniejszych ilości węgla można wywołać większą siłę, aniżeli przy obecnej konstrukcyi.

Zmarli.

Dr Celestyn Sztembart, b. naczelny lekarz lwowskiej Kasy chorych, umarł we Lwowie w 54 roku życia.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w ministerstwie oświaty dr. Zygmuntowi Pilatowi tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 20 marca.

GRAND-HOTEL: J. Żuk-Skarszewski z Dolin-Żukowa, W. Jenscher z Łodzi, W. br. Findeisen z Tyczyna, A. Bitriol z Drezna, W. Baliński z Sokorau.

HOTEL POLLERA: J. Mączyński z Siedlisk, K. Glatzel z Wiednia, Z. i F. Dąbrowskie z Osina, Z. Stabrowska ze Studzieńca, Dr F. Stefczyk ze Lwowa, Dr F. Dzierżyński z Niska, J. Karabanówna z Warszawy, K. Szarnowsky z Podolina (Węgry), Dr J. Flatau z Warszawy, J. Syrowy ze Lwowa, M. Sztembart z Zakopanego, W. Zembowski z Sisz, A. Chojnacki z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: J. Mostkowicz z Warszawy, Mich. Dąbrowski z Białej, A. Fussek z Weiskirchen, W. Wolińska z Sanoka, A. Nowakowa z Olchowic, M. Szaierowa z Mielca, K. Szostakiewiczowie z Miechowa (Król. Pol.), A. Krukowicz z Zakopanego, L. Pikor z Rzeszowa, Poseł K. Jampolski z Łowicza, J. Zaporski z Miechowa (Król. Pol.), A. Noskiewiczowie z Jarosławia, J. Lambert z Białej, T. Humnicki z Miechowa, M. Sienkier z Andrychowa, S. Stropolski z Poznania, W. Jurkiewicz z Bawaryi, J. Jankowscy z Warszawy, J. Bielska z Kijowa, S. Wilińska z Dąbrowy, Ant. Wosiński z Baru.

KAMIL LEMONNIER.

DOMEK Z KART.

— Czy to ty mój Janie?

Wszedł do pokoju, cicho, ostrożnie tłumiąc kroki na puszystym dywanie. Siedziała przy w pół-otwartem oknie, lekki wietrzyk unosił białe firanki. Sądził, że zasnęła. Ale subtelne ucho Elizy było czułe na szmer najdelikatniejszy.

— Tak twój Jan...

I szedł naprzeciw tych bladych rąk, które wyciągała ku niemu stęsknione i drżące w falach czystego otaczającego ją powietrza. Dłonie te dotknęły jego ubrania, wzniosły się ku twarzy, która nachylała się nad jej krzesłem.

— Tak... to ty! — szepnęła. — Zawsze z tą samą radością witam cię temi rękami, w które spłynęły roztęsknione moje biedne oczy... Przybliż się... Jak ty pachniesz... Jesteś cały przepojony zapachem tego cudnego ranka...

— Moja dobra, dobra przyjaciółko!

Pochylił się i złożył pocałunek na tych smutnych zamglonych powiekach, ciemniejących w białej zwiędniętej twarzy. Przyciągnęła go do siebie i przycisnęła namiętnie twarz jego do swoich policzków i zamarłych oczu, wywołując gorący długi pocałunek.

— O tak! tak! zawsze... Wydaje mi się, że oczy moje otworzą się pod dotknięciem twoich ust gorących... Janie mój!... Żyjesz w mojej pamięci tak żywy, jak w tej okropnej chwili, w której cię straciłam!...

— Mężczyzna poruszył się lekko zniecierpliwiony.

— No... no... Elizo...

— Przebacz mi, jestem zanadto wymagającą... Złaj mię... Wiesz, jabym tak godziny całe spędzała przy tobie... czując w sobie ten dreszcz rozkoszy, który wywołuje twoja droga obecność. Pomyśl tylko... przecież ja nic nie widzę... żyję tylko przez ciebie... tobą... Usiądź tu blisko mój jedyny... Tak długo cię nie było! Zdaje mi się, że masz mi wiele do powiedzenia.

Przyciągnął niski stołeczek i usiadł, więziony jej drobnemi rękami, które, niby silne okowy, obejmowały jego dłonie.

— Drzewa na bulwarach pokryte są już zielenią — rzekł. — Widziałem twoje przyjaciółki Janinę i Emilię... Są zawsze piękne... piękne, jak ty, moja Elizo!

Jasny uśmiech rozprószył ponurą noc na twarzy niewidomej.

— Powtórz mi to jeszcze, mój drogi przyjacielu!... Jakaż to radość dla mnie, że nic wkoło mnie się nie zmieniło... że wszystko jest, jak dawniej... jak wtedy, kiedy ja w tem otoczeniu żyłam. Wtedy, kiedy nie byłam jeszcze tym nędznym cieniem, wyciągającym ręce w ciemnościach. Powiedz mi, Janie — nie spotkałeś też tej pani, która okazuje mi tyle zainteresowania i dla której jestem tak niesprawiedliwą?...

— Panią Dulac? Oh! ta w niczem nie jest do ciebie podobna. Wiesz, droga — ona ma zupełnie siwe włosy; zdaje mi się, że jest to jedna z najbrzydszych kobiet, jakie kiedykolwiek spotkałem.

— Widzisz... jej głos sprawia mi dziwne wrażenie... prawie ból... — Ona posiada głos kobiety, której dusza dla wszystkich jest zagadką! A jednakże jest on tak melodyjny... czuć w nim głębokie wilgotne tony... I wiesz, wydaje mi się, że przychodzi tutaj, do nas... dla jakiejś rzeczy, nieznanej mi i dalekiej. — Wybacz mi, mój Janie, że nadużywam tak twojej cierpliwości... Zmysły moje nabrały zdwojonej wrażliwości od chwili, kiedy straciłam jasność oczu. Widzę tę panią. Widzę jej piękność złowrogą i ponurą... I wtedy, nie wiem dlaczego... mam wrażenie, że ty mnie oszukujesz...

— Szalona jesteś!... Ty jedna jesteś piękna!

— Oh! taki lęk mnie ogarnia!... Popatrz! popatrz! — Czy tu na twarzy nie rysuje się zmarszczka? Czy od wczoraj nie posiwiały włosy moje? Chciałabym, ażeby czas zatrzymał się na obrazie, jaki zachowałeś dawniej o mnie! Chcę być dla ciebie dawną piękną, tak pożądaną kochanką!

Pod dotknięciem jej bladych dłoni rozkwitał raz jeszcze jasny i barwny kwiat piękna i miłości — uwiędły i zamierający w tajemniczych bólach życia... Delikatne złote nici jej wyobraźni splatały się z sobą ciągle w cudne, delikatne koronki, któremi przystrajała młodość swą i urodę. Przyciągnęła ku sobie twarz Jana i w jasnem świetle, bijącem przez otwarte okna, zawisła na twarzy jego spojrzeniem martwem swych zagasłych oczu tak, jakgdyby rzeczywiście mogła go widzieć, pragnąc wyczytać myśli jego serdeczne i uczucie.

— Nie — nie Elizo! ani zmarszczki nie widzę, ani jednego siwego włosa!... Twarz twoja zawsze jasna i różowa... czoło białe złocą włosy koloru dojrzewającego zboża...

— I ty również jesteś piękny, mój Janie! W zamarłych mych oczach widzę cię zawsze młodym i pięknym! Widzę cię takim, jakim kochałam niegdyś. A jednakże chwilami mam wrażenie, że coś w tobie uległo zmianie. Głos twój nabiera innego brzmienia, gdy mówisz, że jestem tak piękną, jak dawniej...

Dziesięć lat upłynęło odkąd Eliza wzrok straciła. Światło jej oczu zamierało powoli, aż zginęło jednego dnia bezpowrotnie! Jej cudne oczy mgłą zaszły. Zdawało się jej, że żyje po za gęstą, ponurą zasłoną, związana ze światem jedynie serdecznem przywiązaniem męża, tego Jana, który stał się dla niej jedynem światłem żyjącem i uchwytnem, którego codziennie dotykały się jej spragnione dłonie. Jak kwiat więdniejący utraciła powoli swoją urodę i młodość. Z twarzy jej znikła świeżość, sieć zmarszczek wystąpiła koło powiek zmęczonych. Włosy jej złote utraciły blask i stały się zupełnie białe. Z dawnej wdzięcznej Elizy pozostało tylko smutne, zamierające widmo. Lecz miłość, swoją cudowną a potężną siłą wlała w nią wiarę; nie przeczuwała utraty młodości. Przez lat dziesięć Jan z pietyzmem oszukiwał ją, mówiąc o jej piękności, której ani czas, ani to straszne nieszczęście nie zdołało zatrzeć.

Złudzenie to było dla niej misternie zbudowanym domkiem z kart, kruchym pałacem, w którym zamieszkiwała dalej, pieszcząc sen swój złoty. I życie jej zatrzymało się na tej chwili, w której ciemności zaległy ją wokoło. — Lecz światło jasne paliło się w jej duszy, oświetlając łagodnym blaskiem cudowne obrazy, które zachowało ostatnie jej zamierające spojrzenie. W tym ułudnym świecie, w którym teraz żyła, Jan był tym magikiem, który rozkazywał złotym chmurom unosić się nad ponurą, otaczającą ją nocą, tłomacząc jej, że nic wokoło niej nie uległo zmianie, że kwiaty dywanu posiadały zawsze jeszcze te same żywe barwy, że lata oszczędziły rysy przyjaciółek, które ona kochała.

I w tej wiecznej wiośnie, która ją wyobraźnią otaczała, która nie wiedziała, że suknie jej lekkie, przystrojone koronkami i jasnemi wstążkami, kokieterya lat ubiegłych — były ostrym dywanem w jesieni jej życia, dysharmonizującym z widokiem jej zniszczonego ciała.

Jednego dnia Eliza zdrzemnęła się przy oknie, ukołysana turkotem przejeżdżających wozów i świeżem tchnieniem wiosny, płynącem z dala. Nie lubiła wychodzić i długie godziny spędzała w wysokim fotelu, zatopiona w odurzających marzeniach. Nagle obudził ją szept stłumiony. Poznała głos Jana. Odpowiadał mu drugi głos głęboki, ironiczny. Był to głos pani Dulac, ten głos, który oddawna napełniał ją niewytłomaczonym lękiem i przerażeniem.

Wstała i posuwała się zaniepokojona, wyciągając blade ręce przed siebie, krokiem cichym płynąc prawie po puszystym dywanie aż do saloniku, skąd dochodziły ją ich głosy.

— Jesteś piękną — mówił Jan namiętnym szeptem — jesteś dla mnie pożądanym kwiatem piękności i rozkoszy. Patrz... u nóg twoich się korzę; zamieram od chwili, w której cię pokochałem.

Lekki śmiech zadźwięczał w pokoju.

— Czy nie powtarzasz tych samych słów twojej biednej żonie? Czy nie wpoiłeś w nią przekonania, że jest ucieleśnioną pięknością, ona z tą okropną twarzą, z białemi, jak śnieg, włosami?

Nagle ujrzeli cień smukły, chylący się na jasnej portyerze.

— Janie! mój drogi Janie!

Domek z kart runął na zawsze! Serce zamarło!

Eliza postąpiła o krok naprzód i jak kwiat podcięty, runęła u stóp męża.

Tłómaczyła *Marya ..geny.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Edykt licytacyjny.

Wskutek tus. uchwały z dnia 6 lutego 1908 L. cz. E. $\frac{2152}{21}$/7 i z dnia 8 lutego 1908 L. cz. E. $\frac{2152}{44}$/7 sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacyi:

a) **w dniach 26, 27 i 28 marca 1908** o godzinie 9 rano w Polance „Karol" we dworze i

b) **w dniach 1, 2 i 3 kwietnia 1908** o godzinie 9 rano w Zręcinie we dworze:

ad a) różne sprzęty domowe jakoto: meble, kilka garniturów, dywany ścienne i na podłogę perskie, francuskie i inne różnej wielkości, stoły, biurka i różne szafy, portyery i firanki do okien adamaszkowe, obrazy, krajobrazy i sztychy, lustra weneckie, umywalnie, łóżka z pościelą, karabiny kawaleryjskie, biblioteka, składająca się z około 2000 dzieł w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, wina i wódki, sanie, powozy, kareta, para koni wyjazdowych, drzewo budowlane i t. p.

ad b) różne sprzęty domowe jakoto: meble, bilard, kredens, kilka garniturów, dywany ścienne i na podłogę, stoły, biurka i różne szafy, portyery i firanki adamaszkowe, obrazy, krajobrazy i sztychy, lustra, umywalnie, łóżka z materacami, wina w różnych gatunkach, porcelana, garnki i urządzenie kuchenne i t. p. 1648 3 3

Przedmioty te oglądać można w dniach sprzedaży między godziną 8—9 na miejscu sprzedaży, przyczem się nadmienia, że przedmioty te niżej ⅓ części ceny szacunkowej sprzedane nie będą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Krosno, dnia 10 marca 1908.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.